

W NUMERZE :

Na szlaku / Pułkownicy odeszli — sanacja została / Droga gen. Żeligowskiego / Życie kulturalne Polaków w ZSRR / Kongres w Buffalo / Przegląd prasy / W krzywym zwierciadle / Kronika polska.

O NOWĄ POLSKĄ RACJĘ STANU

P. Litauer, b. redaktor P.A.T.'a w Londynie, zamieścił w jednej z gazet londyńskich artykuł, w którym czytamy :

„W chwili gdy oczekiwana lada dzień ofensywa sowiecka na froncie wschodnim uczyni ponownie ziemie polskie terenem walk, gdy wszystkie państwa sojusznice, będące w analogicznej sytuacji na podstawie umów zawartych ze Sprzymierzeńcami, szykują się do przejęcia pod swój zarząd odzyskanych terytoriów — rząd polski trwa w bezruchu, nierzadko wytknąć jasnej linii polityki polskiej... Jakgdyby — w grze nie była sprawa wyzwolenia Polski”. (cytowane na podst. audycji radiowej).

Czas nagli. Potężna ofensywa sowiecka na froncie wschodnim z każdym dniem przybiera na sile.

Bije godzina przepędzenia najeźdźców z ziemi polskiej.

Lecz rząd polski w Londynie jak dawniej co kroku oglądając się na rzekomą opozycję grupy reakcjonistów, — nie zaniósł Krajowi zbawczego hasła do czynu, nie wzywa walczącego Kraju do przyspieszenia utęsknionego dnia Wyzwolenia. Pod naciskiem Matuszewskich, Łukasiewiczów, Poniatowskich, rząd Mikołajczyka skierował politykę polską na manowce intryg przeciwsojuszniczych, na bezdroża przetargów granicznych.

W ogniu walk, które coraz większym płomieniem rozgorzały na obu głównych frontach wojny — cementuje się sojusz broni i krwi Narodów Sprzymierzonych. Przemówienie Prem. Churchilla, wizyta Prem. Mikołajczyka w Waszyngtonie, nie pozostawiły cienia wątpliwości. Rachuby na powodzenie polityki podsycania sporów międzyalianckich zostały ostatecznie przekreślone.

Z całą jasnością występują dziś realne możliwości polityki polskiej. Aby w nowej Europie Polska istnieć mogła jako państwo silne i niepodległe, aby okaleczone przez okupację hitlerowską pokolenia młodzieży polskiej, znaleźć mogły warunki pokojowej pracy i rozwoju, wznosząc zręby nowej demokratycznej Polski, bez obawy spoglądając w przyszłość, nie drząc, iż zawiśnie nad nią koszmar nowego września — twardo i jasno powiedzieć sobie musimy, jaką być musi nowa polityka polska.

Prawdziwa Polska — Polska pokojowa — nie chce iść drogą knołów przeciwsowieckich, przygotowania nowych

wojen, rzucania posiewu walk bratobójczych, co doradzają jej reakcyjni rycerze mocarstwowości. Bezpowrotnie wyrzec się musimy idei jagiellońskiej i szkodliwych mrzonek o roli Polski jako przedmurza.

Mickiewicz, pierwszy z pomiędzy Słowian, rzucił hasło braterstwa ludów. Podjęte w chwili obecnej hasło to oznacza braterstwo Polski z jej słowiańskimi sąsiadami. Nakazem polskiej racji stanu jest dziś współpraca z ZSRR i z Czechosłowacją, która jest jedynym zabezpieczeniem przed nowymi zakusami germańskimi.

Ten sojusz pobratymczych narodów wykuwa się już dziś na zroszonych krwią bratnią pobojuwiskach frontu wschodniego. Ten sojusz utrwałać będzie każdy nowy dzień wspólnej walki Armii Polskiej pod rozkazami Gen. Berlinga z Armją Czerwoną i Brygadami Czeskimi. Tą drogą pójść winien także rząd polski w Londynie, winien zerwać zdecydowanie z polityką ulegania, podszeptom pogrobowców Września, zerwać z polityką nieszczerości i manewrów wobec sojuszników.

Wbrew zwolennikom dyktatur wojskowych winien rząd Polski pojąć szeroką drogą współpracy wszystkich demokratycznych żywiołów polskich w Kraju i poza nim, którą nakreślił prof. Lange, drogą utworzenia rządu jedności narodowej.

Czas nagli.

W szeregach walki o wyzwolenie Polski, która już się rozpoczęła, nie powinno zabraknąć nikogo, kto naprawdę walczy z najeźdźcą hitlerowskim, kto naprawdę walczy o Polskę Niepodległą i Silną.

* * *

Niedalekim jest dzień gdy powrotna fala wojny zaleje Polskę. Na dzień ten tym razem z radością i nadzieją czeka umęczona ludność Polski, wierząc że będzie on dniem ostatecznego wyzwolenia z pod jarzma okupanta.

Długie lata czekał nań żołnierz Armii Krajowej, żołnierz Armii Podziemnej — partyzant polski, z bronią w ręku przyspieszając nadejście ostatecznej rozprawy z wrogiem.

U wrót Kraju czeka na rozkaz ataku Armia Polska pod rozkazami gen. Berlinga, krwawią się polskie dywizje

we Włoszech. Czeką rozkazu żołnierzy w Anglii. Bez przerwy walczy lotnik i marynarz.

Wszystkim przyświeca jeden cel: Silna i Wolna Polska. Ten sam sztandar ich wiedzie, ta sama polska krew wsiąka obficie w ziemię obcą i swoją. I oto — gdy bije ostatnia godzina wyzwolenczego czynu — ku wstydowi swojemu stwierdzić musimy, że wysiłek zbrojny Narodu nie jest jednolity.

J. J.

N A S Z L A K U...

*„Na wschód granicę daj sąsiedzką,
A wieczną przepaść na zachodzie”.*

T u w i m .

Dla p. premiera Mikołajczyka, ulegającego potężnemu naciskowi ideologii naszej reakcji, sprawa granic wschodnich sprowadza się w pierwszym rzędzie do przetargów o ziemię i ludy za cenę utrzymania władzy. Tym też tłumaczy się ewolucja stanowiska rządu londyńskiego w tej jętrzącej sprawie. Początkowo była to zasada integralności i nieetykalności „odwiecznie polskich” ziem wschodnich. Każdego kto odstępował od niej piętnowano jako zdrajcę wyjętego z pod prawa. Ba! Zespół piłsudczyków w Jerozolimie groził wtedy dożywotnim więzieniem min. Stańczykowi za pomysł plebiscytu na ziemiach spornych. Później wypłynęła koncepcja linii demarkacyjnej Wilno-Lwów. Sprawa wytknięcia ostatecznego granic miała być odłożona do końca wojny, byleby teraz ziemię wyzwalać krwią i życiem żołnierza armii Berlinga, partyzanta polskiego oraz żołnierza sojuszniczej armii radzieckiej oddane były we władanie mianowańcom rządu emigracyjnego.

Sądzić należy, że nie jest to jeszcze ostatnie słowo rządu Mikołajczyka w sporze polsko-sowieckim, ale już dotychczasowy rozwój tego stanowiska jest wielce wymowny.

Biednaż ta nasza emigracyjna demokracja! Na początku wojny lokowała ona swe nadzieje polityczne w skarbcu zbankrutowanych, reakcyjnych władców Francji, autorów hańby Monachium. Po upadku Francji skierowała ona wraz z bagażem dyplomatycznym swe sympatie i nadzieje do krajów anglosaskich. Ale rychło okazało się, że prócz kapitału sympatii dla demokracji anglosaskiej, chcą ją pp. Mikołajczyk i Kot obdarzyć szkodliwymi mrzonkami, będącymi najwyraźniej tworem naszej rodzimej reakcji. Churchill z całą bezwzględnością tego wielkiego męża stanu rozprawił się z uroszczeniami naszych „demokratów”. Z równym trzaskiem prysły ich nadzieje pokładane w Rooseveltcie. Nie pomógł obstrzał majowy pozycji gen. Sosnkowskiego — wodza i sztandaru naszej reakcji. Miał on na celu, przed wyjazdem premiera Mikołajczyka do Stanów Zj. stworzyć pozory głębokiego konfliktu między rządem lewicą i reakcją, miał wywołać sugestię, że rząd Mikołajczyka tym razem naprawdę chce stworzyć podstawę do roz-

Żołnierz polski nie jest zjednoczony w jedną Armję Polską, pod jednym dowództwem.

Tem głośniejsze rozleć się musi wołanie :

O RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ.

O NATYCHMIASTOWE ZJEDNOCZENIE POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH POD JEDNYM DOWÓDZTWEM.

mów z rządem ZSRR. Nazywało się to w naszej prasie emigracyjnej „gotowością do praktycznego porozumienia” (Gaz. Polska, 16.VI. b. r.).

Odpowiedź Waszyngtonu była niedwuznaczną: uregulowanie granic między Polską a ZSRR należy do ZSRR i Polski. Rząd polski znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Bez wyjścia póki nie zdoła zerwać z dotychczasową polityką ulegania reakcji i przeprowadzania jej programu.

W zatargu z ZSRR nie o przetargi graniczne chodzi, lecz o nowe oblicze powojennej Europy, o oblicze nowej odrodzonej Polski, o nowy kierunek polityki polskiej, na który przystać nie może i nigdy nie przystanie polska reakcja. Problem nie sprowadza się do tego, czy województwa wołyńskie, stanisławowskie czy poleskie o przytłaczającej większości ludności niepolskiej da się wytargować czy nie. Nie ulega wątpliwości, że kwestja to dla nas wyjątkowo bolesna, bo wszak większość z nas uchodźców na tych ziemiach właśnie ma swe rodziny, swe domy i warsztaty pracy, których „z lekkim sercem nikt nikomu nie oddaje”. Ale ponad te kwestje chodzi o niepodległość i rozwój pokojowy Polski, chodzi o jej siłę i szacunek w świecie. Ważniejsze jest zrozumienie, że granice z r. 1939 nie uchroniły Polski od katastrofy wrześniowej.

U źródeł tragicznego września 39 r. tkwił błąd historyczny marsz. Piłsudskiego: parcie Polsk na wschód, gdy niebezpieczeństwo czyhało od nieuregulowanej, poszarpanej granicy zachodniej. Mimo upadku cesarstwa niemieckiego zostały w trzewiach Polsk Prusy Wschodnie, pozostał niezalutwany problem gdański. Skrawek wybrzeża morskiego, który uzyskała Polska, nie pozwolił na pełny rozwój jej sił gospodarczych i morskich. Na zachodzie przegrywaliśmy plebiscyty. Zaś marsz. Piłsudski poszedł na wschód, mimo że od tej strony po upadku caratu nie zagrażało nic naszej niepodległości. Co więcej, skorzystaliśmy z chwilowej niemocy rodzącego się w ogniu wojny domowej ZSRR i gnani szałem wielkomocarstwowym sięgnęliśmy po cudze ziemie. Oderwaliśmy od pni macierzystych wielomilionowe rzesze ludności ukraińskiej i białoruskiej.

Błąd marsz. Piłsudskiego pogłębiony został przez jego epigonów: Śmigłego, Beka, Składkowskiego, którzy sta-

nąwszy u steru polskiej nawy państwowej pokierowali nią wprost — do katastrofy wrześniowej.

* * *

Stoimy w obliczu głęboko sięgających przemian w życiu społeczeństw. Świat ruszony z posad nie wróci do dawnych form. Do bezpowrotnej przeszłości należy Europa przedwojenna.

Demokracja polska podjęła trud naprawy błędu Piłsudskiego, chce oprzeć politykę polską na naukach września, na niefałszowanej historii, na liczbach rocznika statystycznych. Pragnie ona, by Polska dotrzymała kroku nowej Europie.

Stojąc na gruncie prawa samookreślenia narodów chce ona osiągnąć trwałą ostateczną zgodę z narodem czechosłowackim, litewskim, białoruskim, ukraińskim. Chce trwałej zgody i przyjaźni z ZSRR. Zdecydowanie podejmuje hasło granic historycznych na zachodzie.

Gdyby p. Mikołajczyk te demokratyczne przesłanki polityki polskiej chciał realizować, nie oglądając się na protesty rodzimej reakcji — nie musiałby szukać oparcia za oceanem.

Staliśmy zawsze na gruncie palącej konieczności zjednoczenia wszystkich żywych sił narodu do walki z okupantem. Rozumiemy doniosłość jedności dla Kraju szczególnie w chwili obecnej. Dlatego mimo różnic, które nas dzielą, — szczerze życzymy powodzenia p. Mikołajczykowi, jeśli naprawdę chce i szuka dróg porozumienia z ZSRR.

OŚWIADCZENIE PROF. LANGE.

„Gazeta Polska” zamieściła oświadczenie prof. Lange, złożone przedstawicielom prasy amerykańskiej o wrażeniach z pobytu w ZSRR. W deklaracji tej opuściła „Gaz. Polska” ustępy, które poniżej zamieszczamy:

„Armia Polska pod dowództwem gen. Berlinga posiada obecnie 4 dywizje piechoty oraz brygady: tanków, przeciwtankową, przeciwlotniczą, saperów i inne. Uzbrojenie jej jest najbardziej nowoczesne, jakiego w 1939 r. Armia Polska nie posiadała. Ogólny stan — 80.000 żołnierzy. Obecnie odbywa się mobilizacja Polaków na terenach uwolnionych od wroga i przypuszczać należy, że w lipcu liczba 150.000 zostanie przekroczona.

Krajowa Rada Narodowa, z której przedstawicielami prof. Lange odbył szereg konferencji, utworzona została bez udziału i wpływu Z.P.P. Reprezentowane są w niej wszystkie odłamy i stronnictwa prócz grup reakcji i faszyzmu. Przedstawiciele K.R.N. podobnie jak Z.P.P. uważają porozumienie z emigracyjnym rządem za możliwe i pożądane.

CHORAĞIEW SŁOWIAŃSKA

Do grobu św. Cyryla w Rzymie

Gdyby te Słowiany
Raz się obaczyły,
Toby im kajdany
Rączek nie krwawiły.
Gdyby te Słowiany
Żyły jak plemię,
Toby im kajdany
Nie krwawiły ręce.
Gdyby pobratymy,
Jak dawnego wieku,
Dały co dwa dymy
Po jednym człowieku,
I kraj by się złocił,
I Niemiec nie poscił...

TEOFIL LENARTOWICZ

KONGRES SŁOWIAŃSKI W LONDYNIE.

W obecności 1500 uczestników otwarty został w Londynie Kongres Słowiański. W kongresie brali udział przedstawiciele angielskich organizacji społecznych i zrzeszeń słowiańskich. Uczestniczyli także ministrowie czechosłowaccy i członkowie czeskiej Rady Narodowej. Delegat polski Jan Jagodziński wygłosił przemówienie w którym stwierdził, że dla uratowania Polski od spustoszeń, które wyrządzają cofające się wojska niemieckie, konieczną jest pełna jedność wszystkich Polaków bez względu na ich przekonania polityczne. Niezbędnym jest współdziałanie wszystkich sił polskich w kraju z Armią Polską i Armią Czerwoną, które mu niosą wyzwolenie. „Nie słuchajcie podszeptów wroga czy jego agentów, którzy usiłują wywołać walkę bratobójczą. Na judzenie niemieckie odpowiedzcie nowym Grunwaldem, który złamie niemiecką moc. W każdym polskim mieście i wiosce jednoczcie się dla bezlitosnej walki przeciwko gadowi niemieckiemu”. Kongres wystosował apel do narodów słowiańskich, wzywając je do wzmożenia walk o ostateczne zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi.

Biuro poszukiwań uchodźców polskich w ZSRR przy ZPP w Teheranie.

W Teheranie istnieje od niejakiego czasu przy Związku Patriotów Polskich Biuro Poszukiwań Uchodźców Polskich w ZSRR. Adres biura: Teheran, Reza Shah Str. (opposite Palace Hotel) Association of Polish Patriots c/o p. Kraśewska.

ŻĄDAMY PRZYWRÓCENIA WOLNEJ SPRZEDAŻY „WOLNEJ POLSKI” I „NOW. WIDNOKRĘGÓW”!
ŻĄDAMY UWOLNIENIA I POWROTU DO SZEREGÓW ARESZTOWANYCH PATRIOTÓW!

Na początku były słowa. Słowa ostre i groźne, srogie i nieodwołalne o odpowiedzialności dawnego reżymu. 3 stycznia 1940 r. gen. Sikorski oświadczył:

„Nie ulega wątpliwości, że jedną z głównych przyczyn naszej klęski był system rządów jedno-myślnie potępiony przez cały naród. Ten reżym jest odpowiedzialny za zaniedbania i niedomagania zarówno w dziedzinie przygotowań wojskowych jak i w dziedzinie politycznej i ekonomicznej... Winni będą ukarani z całą surowością”.

Znaczyło o wyrażnie i niedwuznacznie, że Beck i Rydz i wszyscy inni doprowadzili Polskę do ruiny. Ale znaczyło to o wiele więcej. Nowa władza polska, przez usta premiera potępiła cały kompleks rządów i obyczajów politycznych zwany sanacją. Bo sanacja to nie tylko grupa ludzi związanych z taką czy inną ideologią. To rząd, który przez 10 lat własnemu narodowi mówił „nie”, ale najeźdźcy oświadczył to dopiero w ostatniej chwili, gdy już „sztuka była skończona”. To malowanie płotów zamiast wojennego kamuflażu, to ghetta ławkowe i burzenie cerkwi miast jedności narodowej wobec wroga z zachodu, to Bereza dla demokratów miast walki z 5-ą kolumną. Tępa, biurokratyczna, policyjna dyktatura nad narodem, zbiór zer żerujących na cudzej glorii — oto kwintesensja ozonowej władzy. Obijanie ludzi innej myśli (Dołęga-Mostowicz, Nowaczyński), konfiskowanie przedwojennych, demokratycznych pism marsz. Piłsudskiego, hamowanie sejmowego wydania Mickiewicza, by Trybuna Ludów nigdy pod strzechy nie zabłądziła, lżenie przeciwników politycznych — oto sanacyjny rząd dusz. Masonem był prof. Kotarbiński, który nie chciał ghetta, obcym agentem był Mikołajczyk za czasów strajku chłopskiego, żydokomuną był Stańczyk, którego często agenci (nie — obcy) ściągali z mównicy. Z konstytucji kwietniowej przezornie usunięto słowa „wszelka władza pochodzi od Narodu”. Naród był do płacenia podatków, do urządzania spontanicznych manifestacji panu staroście, do oklaskiwania tomtadrackiej megalomańskiej mocarstwowości, do krzyczenia „brawo” i „precz” w odpowiednich momentach tragicomedii zwanej rządzeniem. Władza zaś pochodzi od Boga, co w żargonie sanacyjnym („Dieu — c'est moi”) znaczy: od wojska, Ozonu.

W tym klimacie moralnym działał quisling Nr. 1, premier Kozłowski, pisarzem przybocznym był quisling Nr. 2, Goetel, a Wysocy, Młynarscy etc. innych nazywali sprzedawczykami. Polska nie ma Quislingów, ma ich tylko sanacja, a to nie jest to samo. Raczej wręcz przeciwnie.

Z winnych nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Z odpowiedzialnych nikt nie został ukarany. Z początku sanacja cicho siedziała pod miotłą. Dopiero klęska Francji dodała jej animuszu. „Jeśli oni upadli po miesiącu, to cóż dopiero my” mówili ozonowcy, jakgdyby jedna zbrodnia usprawiedliwiała drugą. W dalekim Nowym-Jorku

Matuszewski w „Woli Polski” uwikłał się w sieć brunatnej ideologii. Na Bliskim Wschodzie imieniem uchodźstwa przemawia Składkowski. A nad całym rządem londyńskim tronuje „czynnik nadrzędny” — ostatnia konwulsja konającego reżymu na zaleszczyckiej szosie — i złowróżbny cień Sosnkowskiego. Koalicja Ozon — Oener przetrwała łódzkie wybory i wrzesień. Hitlerowca Doboszyńskiego, którego imieniem Niemcy nazwały ulicę w Myślenicach, broni w prasie gen. Sosnkowski. Matuszewskiego laurami obsypuje Bielecki. Wszystkimi porami wdarła się zmotoryzowana emigracja do aparatu rządowego. Główny wysiłek emigracji skoncentrowany jest na wojsku — kluczowe pozycje w Armii i ministerstwie wojny są w rękach sanacji. Ważnym jest dla naszych spraw stanowisko St. Zjedn. i Polonii amerykańskiej — w Ameryce działa grupa pułkowników z Matuszewskim, Kocem, Rajchmanem i Ską, którzy w dziennikach zakupionych za pieniądze „Światopolu” prowadzą robotę piątej kolumny.

Szczególnie błogosławiony pod tym względem jest Bliski Wschód. Daleko tu od demokratycznego Londynu i socjalistycznych ministrów. Jak na dawnych kresach robi się tu wiele rzeczy, które w stolicy dziać by się nie mogły. Na każdym kroku — służalczość, tępota biurokratyczna i szpiclowanie. Cynizm, nieufność, donosicielstwo — podstawowe czynniki ozonowych rządów — święcą swe triumfy na emigracji. Płatnymi agitatorami są wszyscy, którzy odważają się prawdzie spojrzeć w oczy, od Pruszyńskiego do gen. Żeligowskiego, od Górkę do ks. Orlemańskiego. Megalomania i mocarstwowość panoszą się jak dawnej. „Wodzu prowadź na Wschód” — jak dawniej na Zaolzie — krzyczą w rezolucjach bezrobotni biurokraci. „Pomniejszych ciętami Polski” nazywa się ludzi, o których sam p. Mikołajczyk wyraził się, że są bezsprzecznie patriotami. „Łamaniem kości” w więzieniu przypomina się inaczej myślącym, że Berezę wprawdzie zniesiono w Londynie, ale że jej duch żyje w Palestynie. Znowu panuje atmosfera moralna Ozonu.

Taktyka sanacji jest jasna: zadusić, zdławić wszelką krytykę września. Utopić w powodzi frazesów o „Woli Polski” swą odpowiedzialność za jej niewolę. Siedząc wygodnie w emigracyjnych kawiarniach, pchać rząd ku nowym klęskom i niemi usprawiedliwić swą własną przeszłość.

Ale gra ta jest nazbyt przejrzysta. Przyjęcie zgotowane Kozłowskiemu przez żołnierzy w łagrze, kategoryczne żądanie usunięcia Sosnkowskiego, ścisła współpraca zależnych i niezależnych od Londynu oddziałów z wkraczającą armią sowiecką — to wszystko jasno wskazuje czego żąda Kraj. Bo chociaż pułkownicy odeszli i niby frondę robią w Nowym Jorku, sanacja została i jako polityczny wrzód i jako moralne bagno. Wypalenie tego wrzodu, uzdrowienie atmosfery moralnej na terenie uchodźstwa — oto nakaz chwili. Jedność narodowa — lecz bez ozonowej reakcji — oto Wola Polski.

DROGA GEN. LUCJANA ŻELIGOWSKIEGO

W swoim liście z maja b. r. skierowanym do prezesa Rady Narodowej w Londynie, prof. Grabskiego, gen. Lucjan Żeligowski pisze :

„Bezideowa, pozbawiona zasadniczej linii i krótkowzroczna polityka naszego rządu w Londynie doprowadziła do położenia prawie bez wyjścia. Propagując organizację Europy Środkowej w ramach federacji, albo bloku zach. Słowian, albo sojuszu Polski tylko z państwami anglo-saskimi, nasz rząd mówi o rzeczach nierealnych... Wyrzekając się narodów pobratymczych, rząd polski toruje drogę niemieckiej propagandzie, której podstawowym celem jest wywołanie starcia zbrojnego między Polakami a Zw. Radzieckim...”

Jak w przededniu września hasłem reakcji było „Polska nie potrzebuje pomocy sowieckiej, sama sobie da radę” — tak dzisiaj krzyczy ona : „Nie chcemy sojuszu z ZSRR i Czechosłowacją”. Zamiast naturalnego, historycznie uwarunkowanego sojuszu państw słowiańskich, reakcja emigracyjna wysuwa nierealne teoryjki i projekty. Usilnie propagowana w prasie emigracyjnej federacja narodów środkowej i wschodniej Europy ma na celu otoczenie Zw. Sowieckiego barierą. Polityka kordonu sanitarnego była główną przyczyną drugiej wojny światowej, a w obecnej sytuacji próba wykluczenia ze wspólnoty europejskiej najpotężniejszego mocarstwa na kontynencie graniczy z szaleństwem. Jasnym jest zresztą, że zarówno taka federacja jak i propagowana przez innych „dyplomatów” Paneuropa bez Anglii i Sowietów stałaby się bardzo szybko niemiecką Mitteleuropą.

Ostatnią wreszcie nadzieją emigracyjnej reakcji jest nieuchronna jakoby wojna między państwami anglo-saskimi a Rosją. Na wojnę tę błogosławioną liczą, do wojny tej świętej modlą się w jednolitym froncie amerykańscy izolacjoniści i angielscy mosleyowscy, europejscy quislingowie i ozonowa piąta kolumna. Ale i ta nadzieja jest utopijną. Historia uczy czego innego. W ciągu ostatnich 150 lat Ameryka i Rosja nie miały żadnego konfliktu, natomiast często z sobą współpracowały. W największych trzech kryzysach jakie Europa przeszła w ostatnich 150 latach — wojny napoleońskie i dwie światowe — Rosja i Anglia znajdowały się w tym samym obozie. I przebieg obecnej wojny wskazuje, że sojusz trzech mocarstw nie zakończy się z chwilą ustania działań wojennych, lecz stanie się trwałą podstawą europejskiego pokoju.

Reakcja polska znajduje się w ślepych zaułku szaleńczych utopij. Ale w szaleństwie tym jest metoda. Metoda, której realizacją był Wrzesień. Polityka polska znów stanęła na rozstajnych drogach. Jedna droga to nierealne kombinacyjki emigranckiej reakcji. Druga — to sojusz z słowiańskimi sąsiadami przeciwko niemieckiemu naporowi.

Pisze o niej tymi słowy gen. Żeligowski: „Odbywa się wielka przebudowa świata, w której Polacy winni

wziąć udział jako naród słowiański. Tylko to może uratować nas od katastrofy. Uczynić to musimy nie tylko z myślą o sobie, ale i o innych narodach. Będzie to w zgodzie z duchem narodu, który nigdy nie był egoistycznym”.

Bohaterska walka żołnierza polskiego w Kraju i poza Krajem, powstanie Krajowej Rady Narodowej i rozwój demokracji polskiej na uchodźctwie — wszystko to świadczy o tym, że Polska wybierze drugą drogę. Drogę gen. Lucjana Żeligowskiego.

R. Biliński.

BOLESNA SPRAWA

W kwietniu i sierpniu 1942 r. przybyło do Iranu z ZSRR ponad 36 tysięcy cywilnej ludności polskiej. Dopiero po 2 latach, w czerwcu b. r. oficjalnie zakończono ewakuację uchodźców z terenu Iranu. W ciągu dwóch lat dziesiątki tysięcy Polaków beczynnie wegetowało w kilku obozach pod Teheranem. Jedynie nieliczna część ludności polskiej pozostała w mieście. Szczęśliwcami tymi byli urzędnicy nadmiernie rozwiniętego aparatu biurokratycznego, różnych Delegatur itp., osoby, którym pozwalały na to środki pieniężne oraz tacy, którzy otrzymali pracę w instytucjach alianckich.

Bolesną sprawę stanowiła kwestia ewakuacji. Jest rzeczą jasną, że uchożcy żywiołowo bronili się przed wyjazdem do Afryki tropikalnej czy Meksyku, rozumiejąc, że wyjazd ten oddała ich od Polski i od frontów, na których walczą Armie Polskie. Przy wyjeździe jednak z Teheranu decydowała wszechpotężna protekcja. Osoby związane z urzędniczym aparatem, rządowym lub partyjnym, rodziny wyższych oficerów itd. otrzymywały pod różnymi pozorami możliwość wyjazdu do Anglii lub krajów Bliskiego Wschodu. Natomiast olbrzymia większość uchodźców musiała wyjechać do Afryki, Meksyku lub Indii.

Ludność cywilna i żołnierze zadają sobie słuszne pytanie: dlaczego w okresie, kiedy wojna znajduje się w fazie końcowej, posyła się uchodźców do tak dalekich krajów? Ludność polska chciałaby jaknajszybciej zamknąć ponury okres tułaczki po obcych krajach i bynajmniej nie ma zamiaru kolonizować tropików. Takie są jednak widocznie plany polskich „czynników miarodajnych”. *Teherańczyk.*

CUI BONO ?

Pod powyższym nagłówkiem zamieszcza dwutygodnik amerykański „Amer-Asia” informację dotyczącą poselstwa rządu polskiego w Czunkingu (stolica Chin) i zwraca uwagę na b. liczny zespół pracowników tej placówki dyplomatycznej. Wyjaśniając przyczynę tego, jeden z członków poselstwa oświadczył : Polska i Chiny sąsiadują z agresywną Rosją, dążącą do zaborów — dlatego poselstwo jest jedną z najważniejszych polskich placówek zagranicznych.

ZYCIE KULTURALNE POLAKÓW W ZSRR

Polacy w Zw. Radzieckim stanowią drugą co do liczności Polonię zagraniczną. Podczas gdy w Wielkiej Brytanii i na Środkowym Wschodzie liczba uchodźców polskich nie przewyższa kilkudziesięciu tysięcy, w ZSRR jest ich kilkaset tysięcy. W latach 1939-41 uchodźstwo polskie w ZSRR było jedynym, obok Polonii amerykańskiej, ośrodkiem rozwoju kultury polskiej.

Punktem zwrotnym w rozwoju uchodźstwa polskiego w ZSRR było oczyszczenie go z elementów reakcyjnych kierowanych przez gen. Andersa oraz powstanie ZPP. Odbyty w czerwcu ub. r. w Moskwie zjazd Związku był świadectwem przemian, które zaszły w kołach emigracji polskiej, był wyrazem ich gotowości do zdecydowanej i konsekwentnej walki o Nową Polskę. Znalazło to wyraz również w ożywieniu ich działalności kulturalnej. Wystarczy wziąć do ręki numer dziennika dywizyjnego „Żołnierz Wolności”, lub jakiegokolwiek z licznych gazetek mniejszych oddziałów polskich, aby przekonać się o duchu panującym w środowisku patriotów polskich.

Pierwszy Korpus Polski ma własny teatr dramatyczny z licznym zespołem, na czele którego stoi znany reżyser W. Krasnowiecki. Współpracownikami teatru są A. Ważyk, L. Szenwald, E. Szemplińska. Uzdolniony reżyser Aleksander Ford kieruje brygadą filmową, która nakręca filmy

ilustrujące epizody z życia i walk patriotów polskich, uczestników powstań, bojowników niepodległości.

Tygodnik „Wolna Polska” — wielka trybuna demokratycznej Polski — podjęła walkę o takie stanowisko Polski w świecie, które odpowiada jej siłom i interesom państwowym. Współpracownikami „Wolnej Polski” i „Nowych Widnokręgów” są Halina Górska, autorka powieści „Barak płonie” i „Drugiej Bramy”, historyk literatury St. Wasylewski, Tadeusz Peiper, Wincenty Rzymowski, Janina Broniewska, Karol Wende, prof. Leon Chwistek i inni. Szemplińska wydała ostatnio nową powieść „Na froncie Warszawy”.

Polacy rozwijają także ożywioną działalność naukową: Prof. Jakub Parnas, biolog z Uniwersytetu Lwowskiego; Jerzy Konarski, uzdolniony kontynuator prac prof. Pawłowa. Intensywną pracę rozwijają także artyści, malarze i muzycy polscy. Malarz Aleksander Patowski, którego obrazy oglądaliśmy w Muzeum Narodowym w Warszawie, wystawił w Kujbyszewie wielkie płótno p.t. „Partyzanci Polscy”. Kompozytor Wajnberg zakończy wielki utwór symfoniczny wykonany ostatnio w Filharmonii moskiewskiej. W wielkim koncercie muzyki polskiej, który był wydarzeniem nie tylko dla uchodźców polskich, ale i dla całego świata muzycznego Moskwy, brali udział znany pianista Kaweckij i śpiewaczka opery warszawskiej Kulczycka. M. J.

KONGRES W BUFFALO

Dla usprawiedliwienia swojej nierealnej i szkodliwej polityki, rząd polski w Londynie posługuje się różnymi fikcjami. Jedną z takich fikcji jest rzekome jednomyślne poparcie tego rządu przez wielomilionową Polonię amerykańską. „Kongres Polonii amerykańskiej”, który odbył się w końcu maja b. r. w mieście Buffalo miał być dowodem tego poparcia. Kongres uchwalił kilka szumnych rezolucji i wezwanie, skierowane do prez. Roosevelta. Jak wiadomo, rząd p. Mikołajczyka zgadza się już w zasadzie na dyskutowanie spornych granic polskich z r. 1939 i sam proponuje linię demarkacyjną, biegnącą na zachód od tych granic — kongres w Buffalo w swym wezwaniu wciąż jeszcze uważa te granice za nienaruszalną świętość.

Kongres oczywiście nie reprezentował całej Polonii amerykańskiej, ani nawet jej większości. Poza kongresem pozostały tak poważne organizacje, jak Rada Amerykańskich Polaków, związki zawodowe; Liga im. Kościuszki, sekcja polska Słowiańskiego Kongresu, oraz tak poważne osobistości jak profesorowie Lange i Karpiński, dziekan Uniwersytetu Świetlik, senator Nowak, ks. Orlemański, poeta Julian Tuwim i wielu innych.

Kongres miał niedwuznaczny charakter reakcyjny. Jednym z organizatorów zjazdu był osławiony Ignacy Matu-

szewski, człowiek, o którym gen. Sikorski w grudniu 1939 r. powiedział, że „zasłużył u Hitlera na Żelazny Krzyż”. Matuszewski i jego gazeta „Nowy Świat” prowadzą ostrą kampanię nie tylko przeciw ZSRR, ale i przeciw Churchillowi i Rooseveltowi, którzy „rzekomo sprzedali kraje europejskie Rosji”.

Inni wybitni działacze Kongresu, jak adwokat Rozmarek, czy Januszewski, są członkami partii republikańskiej, przy czym związani są z najbardziej reakcyjnymi elementami tej partii i otwarcie walczą politykę prez. Roosevelta.

Kongres w Buffalo, wołany przed wyborami prezydenta Stanów Zj., stanowił nieudaną próbę mieszania się do amerykańskich spraw wewnętrznych, a rezolucje jego zawierały ukrytą groźbę szantażu, że głosy polskie rzucone będą na przeciwnika Roosevelta, jeżeli nie będą uwzględnione „żądania” polskiego rządu w Londynie. Oczywiście tego rodzaju akcja nie potrafi zmienić polityki amerykańskiej, tak samo jak nie dokonała tego pro-hitlerowska polityka potężnej grupy Niemców amerykańskich.

Machinacje Matuszewskich i Rozmarków nie zdołają również zmienić faktu, że większość Amerykanów pochodzenia polskiego wypowiada się za poparciem prez. Roosevelta, za polityką współdziałania Stanów Zjedn. i ZSRR.

PRZEGŁĄD PRASY

Specjalny korespondent gazety londyńskiej „Reynold's News”, pisząc o posiedzeniu Pol. Rady Nar. z połowy maja r.b., cytuje przemówienie socjalisty Jana Szczyrka, który oskarżał kierowników Wojska Polskiego o wprowadzenie „czarnej listy” żywołów postępowych, określanych ogólnym mianem „komunistów”. „Obecny wódz naczelny Sosnkowski — oświadczył Szczzyrek — stoi na czele grupy, która stawia sobie za cel obalenie rządu. Od czasu śmierci Sikorskiego, do Armii przenikają elementy reakcyjne, które usadawiają się na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach. Na Środkowym Wschodzie, gen. Anders zachowuje się jak udzielny władca Armii”. W tym miejscu przewodniczący Rady Narodowej, prof. Grabski, przerwał dyskusję i oświadczył, że dalszy ciąg sesji odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

* * *

Nowojorski tygodnik literalny „Nation” (17.V.), pisząc o zakulisowych machinajcach Ignacego Matuszewskiego w związku z organizacją kongresu w Buffalo, donosi, że Matuszewski zmuszony był do zarejestrowania się w amerykańskim ministerstwie sprawiedliwości w charakterze „obcego agenta”. Autor artykułu stwierdza, iż w posiadaniu jego

znajdują się fotokopie listów posła polskiego w St. Zjednoczonych, Ciechanowskiego i attaché prasowego Bestermana z przed dwóch lat, w których wysunięte jest oskarżenie przeciwko grupie Matuszewskiego o „mieszanie się do spraw wewnętrznych amerykańskich i o próby zerwania jedności Narodu amerykańskiego”. W dokumentach powyższych grupa ta jest oskarżona o „jaskrawo faszystowską ideologię”.

* * *

Organ Kongresu Stanów Zjednoczonych, „Congressional Record”, zamieścił deklarację członka dem. Kongresu, Emanuela Celler (Nowy-Jork), który stwierdza, że fundusze przekazane przez St. Zjedn. (na podstawie umowy polsko-amerykańskie) na cele pomocy ruchowi podziemnemu w Polsce, zostały w części wydatkowane na terenie Stanów. Celler oświadcza, że Polskie Centrum Informacyjne w New Yorku wytwarza zamieszanie i podważa jedność narodu amerykańskiego. Dochodzi nawet do tego, że organy polskie mają na terytorium Stanów własny wywiad wojskowy. Celler przytacza następujące fakty:

- 1) utrzymywanie w St. Zjedn. olbrzymiego aparatu propagandowego;
- 2) użytkowanie funduszy amerykańskich do celów niezgodnych z powyższą umową.

W krzywym zwierciadle

„Gazeta Polska” Nr. 148 donosi, że w Ain Karem odbyło się uroczyste otwarcie „świątlicy” koła Związku Ziem Wschodnich i dodaje, że zadaniem tej placówki jest krzewić polską propagandę wśród Arabów. Zahukani przez tę rzekomo polską „propagandę” uchodzący polscy z Ain Karem może naprawdę już zapomnieli, że Polska nie jest w wojnie z Sowietami o ziemie wschodnie. Ale co z Arabami? Oni zapewne pamiętają, że Polska wraz z sojusznikami walczy przeciw Niemcom, że nad Westerplatte, nad Gdynią, o które zaczęła się wojna, wciąż jeszcze wisi nowoczesny znak krzyżacki — swastyka! I cóż sobie pomyśla o tej dziwnej świątlicy?

* * *

W opowiadaniu, które G. P. zamieściła o lotniku polskim z Argentyny zwraca uwagę tytuł „Old Polish Border”. Jak się okazuje jest to pointe'a opowiadania:

„Oczy (lotnika) nabierają barwy twardej stali, gdy mówi: dawna polska granica. Niech mi pan wierzy: odeszła mnie cała ochota. Wogóle nie spieszo mi do dywizjonu.”

Że też nie odeszła jeszcze p. p. z Gazety ochota do produkowania takich naiwnych defetystycznych kawałków?!

* * *

W ostatnim okresie czytało się w „Gazecie” wiele wiadomości pod krzykliwymi tytułami: Hołd Roosevelta dla Polaków, Polska może liczyć na pomoc i przyjaźń U.S.A.,

Roosevelt podziela zdanie Polaków.

Odbiegały one znacznie od treści notatek, w których czytaliśmy: „P. Mikołajczyk stwierdził, że St. Zjedn. nie są obecnie przygotowane do udzielenia poparcia Polsce w sprawie granic”. Albo wypowiedzi jednego z najpoważniejszych pism U.S.A., „New-York Times'a”: „Opinia amerykańska uważa, że nie byłoby rozsądnym naleganie na przywrócenie granicy przedwojennej między Polską a Rosją. Jest zbyt wielu nie-Polaków na tym obszarze, aby uważać granicę za nienaruszalną świętość”. Nazywa się to: dobra mina do kiepskiej gry.

* * *

Dwutyg. „W drodze” (Przegl. polit. w nrze z 15. VI) jest ogromnie niezadowolony z sojusznika sowieckiego.

Bo cto: Sowiety, które w ciągu 2½ lat walczyły prawie sam na sam z potęgą lądową Niemiec domagały się drugiego frontu. A gdy drugi front został otwarty — ograniczają się do „lokalnej” akcji w Finlandii. W chwili, gdy nie obeschła jeszcze farba drukarska na czcionkach, które te grozkie wyrzuty rzuciły w świat — druzgocąca ofensywa sowiecka na Białorusi była już w toku. Wkrótce zaś nastąpiły wiadomości o skruszeniu linii Mannerheima, o upadku Witebska, Orszy, Mohylewa, o rozgromieniu 5 dywizji Hitlera w Witebsku itd.

Cóż teraz napisze niezadowolony organ PIC'u?

KRONIKA POLSKA

Rozgłosnia Z.P.P. nadała szczegóły wizyty Krajowej Rady Narodowej w m. p. Armii Polskiej w ZSRR. Delegacja zwiedziła również szereg instytucji społecznych i wychowawczych polskich oraz miała możliwość bliższego poznania działalności placówek Z.P.P. W przemówieniu wygłoszonym na wiecu pożegnalnym oświadczył przewodniczący K.R.N. ob. Morawski, że więzy zadzierzgnięte przez walczący Kraj z polonją w Zw. Rad. i z kierownikami ZSRR staną się bodźcem do dalszego wzmożenia walki Armii Podziemnej o wyzwolenie Polski.

* * *

Rozgłosnia Z.P.P. nadało przemówienie znanego pisarza polskiego Wincentego Rzymowskiego, członka Akademii Literatury, który zbiegł z Krzemieńca, chroniąc się przed okupantami niemieckimi. Mówca nakreślił pełen zgrozy obraz prześladowań i tępienia ludności polskiej przez hitlerowców, podkreślając, że obowiązkiem każdego Polaka jest przyspieszyć dzień przepędzenia okupantów.

* * *

Adw. Wilanowski, sekretarz londyńskiego Zjednoczenia Narodowego, wiceprezes Stronnictwa Ludowego w okręgu Łódzkim, wydał odezwę do Polaków, w której podkreślając swą wierność dla obozu ludowego i wiary katolickiej — nawołuje do utworzenia rządu Jedności Narodowej, któryby zrealizował współpracę polonii Anglii, Stanów Zjedn. i ZSRR z Krajem. Adw. Wilanowski nawołuje Polaków w Kraju, by nie dali się wciągnąć do walk bratobójczych, do których podżegają elementy reakcyjne.

* * *

Radio Z.P.P. nadało w audycji z dn. 24.VI. opowiadanie Stefana Olickiego, 18-letniego partyzanta polskiego, odznaczonego Krzyżem Partyzanckim za bohaterskie czyny w walce podziemnej i w oddziałach zbrojnych, w których spędził dwa lata. Obecnie Olicki znajduje się w szpitalu, gdzie leczy się z ran odniesionych w walce.

Gdy Niemcy wkroczyli do jego rodzinnego miasteczka na Kowelszczyźnie, Olicki był w piątej klasie gimnazjum. Ojca jego, kowala, Niemcy wywieźli. Matkę zamordowali „nieznani sprawcy” hitlerowscy. Olicki brał udział w wielu akcjach partyzanckich. Wysadzał mosty, wykolejał pociągi, brał udział w potyczkach i bitwach z Niemcami.

* * *

Zbigniew Grabowski, współpracownik Wiadomości Polskich i korespondent zagranicznej sanacyjnej Gazety Polskiej, ogłosił w Londynie list otwarty w którym stwierdza, że Naród Polski nie rości pretensji do ziem zachodnich poza dawnymi granicami. Tendencje te są — zdaniem p. Grabowskiego — wymysłem Z.P.P.

* * *

Na terenie Lubelszczyzny i Radomskiego odbywa się akcja na rzecz połączenia wszystkich podziemnych sił zbroj.

nych pod jednolitym dowództwem. Odbył się szereg wieców i zebrań, wydano ulotki i odezwy podkreślające doniosłość akcji wobec bliskiego już przybycia na ten teren Armii Berlinga i Czerw. Armii.

* * *

Niemieckie naczelne dowództwo wydaje biuletyn p. n. „Wiadomości wojskowe”. W nr. 87 tego biuletynu za r. 1941 w rozdziale: pytania i odpowiedzi, znajdujemy nast. pytanie niem. starsz. szeregowca: „czy nie można zmusić żołnierzy polskich do walki przeciw Rosji, by oszczędzić krew i życie wielu Niemców”. Redakcja biuletynu odpowiedziała st. strzelcowi w ten sposób: Jeńcy polscy zatrudnieni są w Niemczech przy różnych robotach, przywykliśmy do nich jako do robotników, którym nie potrzeba nic płacić i jesteśmy z nich bardzo zadowoleni. Ale należy zachować ostrożność. Polakom nie można dać broni, bo zwrócą ją przeciwko nam”. Pomimo tych deklaracji Niemcy zmuszeni byli poczynając od wiosny r. 1942 wciągać Polaków do armii niemieckiej, aby zapełnić szeregów w zdziękowanych częściach dywizji. Uczciwi patrioci polscy nie chcą jednak służyć Niemcom. Przechodzą oni na stronę sojuszników.

Żołnierz 127 pułku 100-ej dywizji niem. Kazimierz B. opowiada: „Na froncie byłem tylko 3 dni. Dano mi 90 naboju, nie wystrzeliłem ani jednego”.

Władysław K. z 257-ej dyw. piech. niem. mówi: Niedawno byłem w rodzinnym mieście. Wszyscy wyrzucali mi, że wciąż jeszcze tkwię w niem. armii. Radzili przejść na stronę Polskiej Armii w ZSRR. Tak też zrobiłem. Proszę o zezwolenie na zaciągnięcie się do szeregów armii Berlinga”.

OD REDAKCJI.

Następny numer „Biuletynu W. P.” ukaże się w zwiększonej objętości i zawierać będzie m. in. następujące artykuły: „W rocznicę Grunwaldu”, „O gen. Sikorskim”, „Milczą prawa wśród szczęku broni” prócz stałych działów: Na szlaku, Przegląd prasy itd.

Wydatki związane z powiększeniem „Biuletynu” zmuszają nas do podwojenia wysiłku celem zasilenia Funduszu Prasowego. Wszystkich czytelników, którym drogi jest rozwój „Biuletynu” wzywamy do wzięcia udziału w akcji składkowej.

Poniżej kwitujemy składki na fundusz prasowy „Biuletynu W. P.”

Z. Z. (Tel-Aviv)	LP. 1. —
Inż. W. K.	„ 0.500
Zebrań na Naradzie	
w Jerozolimie	„ 1.500
F. P. i B. P.	„ 0.300
L. J. i D. H.	„ 0.250
K. R.	„ 0.100
Razem LP. 3.650	

Adres redakcji: Tel-Aviv, P.O.B. 5033